GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 14. VIII. 1938 **Redaguje Komitet** **Rok XLV. Nr. 33.**

Treść numeru:

POLITYKA A RELIGIA

Świat dzisiejszy w dziedzinie politycznej głowi się nad problematem: totalizm czy liberalizm, autokracja czy demokracja.

Kwestia polityczna tego zagadnienia nas tu na razie nie obchodzi, idzie nam dziś o co innego: który ustrój polityczny jest dla Kościoła korzystniejszy?

Bezwzględnej odpowiedzi na to dać nie można, bo to zależy od rodzaju totalizmu i od rodzaju demokracji. Totalizm Hitlera jest wrogiem swobody religijnej, totalizm faszystowski jest znośnym partnerem, totalizm portugalski jest przyjacielem Kościoła. Podobnie rzecz ma się i z demokracją: są i mogą być demokracje przyjazne Kościołowi, a były i są dlań wrogie. Kościół swoich nadziei, interesów i obaw nie wiązał i wiązać nie może z żadną formą rządów, ni z żadnym ustrojem społeczno-politycznym. Wszystko zależy od okoliczności i warunków.

Były monarchie przyjazne i wrogie Kościołowi, były demokracje życzliwe i nieprzychylne sprawie religijnej. Nawet „opieka" rządu nad religią, utożsamienie interesów Kościoła z interesami państwa, może się czasem przerodzić w niewolę Kościoła, w swego rodzaju józefinizm. A przeciwnie, nieraz rozdział Kościoła od państwa może w pewnych warunkach wyjść Kościołowi na korzyść. Dowodem na to są stosunki religijne w Stanach Zjednoczonych. Wszystko zależy od okoliczności, warunków miejscowych, a zwłaszcza od ludzi, którzy autokrację, czy demokrację, współpracę, czy wzajemne „desinteresement" wytwarzają.

Dlatego troska Kościoła nie jest na to zwróconą, by taki czy owaki system wytworzyć, lecz na to, by wychować ludzi, którzy by w każdym systemie politycznym byli Kościołowi przychylni.

Systemy, ustroje — to formy, ludzie działający, to treść. Wartość napoju niezależna jest od kształtu kieliszka, lecz od tego, co się w tym kieliszku znajduje.

Jeżeli u nas podnoszą się głosy za swego rodzaju totalizmem, monopartią, to nie dlatego, by w tym systemie widzieć zbawczy środek sam w sobie, lecz dlatego, iż polskim „totalistom" wydaje się, że młode pokolenie polskie, które do tej formy ustrojowej zmierza, jest już na tyle wyrobione po katolicku, by tej obosiecznej broni nie użyć przeciwko Kościołowi i by nie pogwałcić w praktycznym działaniu zasad tego Kościoła.

Zwolennicy demokracji tej miary i tej pewności nie mają, dlatego boją się, by nasza „monoideowość" i „monokracja" nie przerodziły się z czasem we wroga katolickości. Wolą więc już formę rządów i życia obywatelskiego mniej ryzykowną — jaką będzie zawsze demokracja.

W obu jednak kierunkach jest jedna troska i jedna wola: dobro sprawy religijnej. Oba też kierunki na jedno głównie nacisk położyć powinny: na wychowanie ludzi należycie po katolicku ukształconych. Zależnie od stanu wyrobienia wewnętrznego społeczeństwa można dopiero wybierać między środkiem pewniej i skuteczniej do celu prowadzącym, choć ryzykownym, a środkiem wprawdzie połowicznym, lecz nieprzedstawiającym tyle ryzyka.

Miscelanea

Kapłan.

„Z kapłaństwem dzieje się tak, jak ze słońcem. Nikt na to nie zważa, że ono co dzień wschodzi i cicho odbywa swoją drogę, świecąc i grzejąc. Ale niech tylko się zaćmi! Nagle tysiące teleskopów i miliony oczu skieruje się z ciekawością, ze zdziwieniem i z krytycyzmem na zaćmione ciało niebieskie. Tak też niech tysiące dobrych kapłanów idzie sobie codziennie swoją drogą, świecąc i grzejąc — któż zwraca uwagę na to ciche i wierne spełnianie obowiązków? Świat przyjmuje to jako coś, co się rozumie samo przez się. Tak powinno być i koniec!

Ale skoro tylko zaćmi się życie kapłana, skoro tylko rzuci ktoś podejrzenie na kapłana, cóż za ruch powstaje między ludźmi, z jaką szyderczą radością szkaluje się duchowieństwo po gazetach, obmawia w domu i na ulicy, prywatnie i publicznie: „Ha, ci obłudnicy! Oni zawsze jednacy!" Palcami sobie ich pokazują i mówią: „I ten taki sam!"

Zupełnie tak samo, jak ze słońcem..." (Huonder: **U stóp Mistrza**).

Mężczyzna w kościele.

Nasze domy boże nie dlatego opustoszały z mężczyzn, jakoby mężczyźni z usposobienia byli mniej religijni od kobiet. Wcale nie. Ale mężczyzna nie chce być tylko biernym słuchaczem, pragnie raczej być sam czynnym, a to nie jedynie oderwanym rozważaniem, lecz w sposób na zewnątrz widoczny. We wszystkich tych religiach, w których aktywność mężczyzn jest umożliwiona, albo nawet wymagana (Islam), mężczyźni stanowią stronę kierującą, przodującą wbrew tej okoliczności że przepisy, nakazy i wymagania bywają tam twardsze i surowsze od naszych. W liturgii katolickiej był ten udział świeckich już od setek lat niemożliwy. Na skutek tego opróżniły się kościoły od mężczyzn, tak bardzo czynnie nastawionych, gdy tymczasem kobiety, wprawdzie również chętne i gotowe do współdziałania, ale bądź co bądź bardziej bierne, dłużej wytrwały. I one by się z czasem pousuwały, gdyby się nie był w sam raz zjawił ruch odnowienia liturgicznego. Skrewili zatem wierni bynajmniej nie dlatego, jakoby zbyt dużo od nich wymagano; wprost przeciwnie, właśnie dlatego, że im zbyt „ulżono", że z ich współpracy zrezygnowano.

(Dr J. Glaser).

Wniebowzięcie Bogarodzicy

Podniosła sierpniowa uroczystość triumfalnego wniebowzięcia Najśw. Bogarodzicy skłania nas niejednokrotnie do głębszej refleksji nad teologicznymi podstawami tego święta, zwłaszcza, że współcześni teologowie zagadnienie to nie tylko różnie rozpatrują, ale też i w nadawaniu mu stopnia wartości teologicznej nie są jednomyślni, o czym świadczy cały szereg dzisiejszych podręczników i monografij dogmatycznych[1]).

Jakkolwiek Kościół katolicki odnośnie do tej kwestii nie wydał do tej pory żadnego definitywnego formalnego określenia, to jednak uczeni katoliccy głównie od czasu Soboru Watykańskiego starają się rzecz zbadać dokładnie, oświetlić źródła tej wspaniałej uroczystości ku czci Najśw. Panny Maryi i przygotować pewne założenia teologiczne, które mogły by być substratem dla ewentualnego orzeczenia nieomylnej władzy nauczycielskiej.

Jakie są te założenia teologiczne?

Samo zagadnienie w swej treści istotnej zakłada fakt śmierci cielesnej N. M. P. ufundowany mocno w świadectwach tradycji i kościelnej liturgii i jednocześnie podkreśla, że Bogarodzica nie podlegała skutkom tej śmierci; po rozłączeniu się z duszą ciało Jej wyjęte spod ogólnego prawa: *„Proch jesteś i w proch się obrócisz"* (Gen. 3, 19) — bez żadnego rozkładu zostało wzięte do nieba.

Skąd wypływa twierdzenie o wniebowzięciu Najśw. Panny?

W czasie Soboru Watykańskiego liczni biskupi (204) domagali się autorytatywnego i formalnego zdefiniowania nauki o wniebowzięciu Matki Bożej. W postulacji podpisanej przez 113 ojców soboru czytamy następujące uzasadnienie tego domagania się: „Ponieważ według nauki Apostoła zawartej w listach (Rom. 5—8; 1 Cor. 15, 24. 26. 54. 57; Heb. 2, 14. 15 i w innych miejscach) triumf który Chrystus odniósł nad szatanem pradawnym wężem obejmuje potrójne zwycięstwo..., ponieważ nadto w księdze Rodzaju (3, 15) Bogarodzica występuje w roli szczególniejszej towarzyszki Swego Syna przy tym triumfie, mając też na uwadze zgodne przekonanie tradycji, wcale nie wątpimy, że w miejscu wspomnianym (Gen. 3, 15) jest również mowa o potrójnym zwycięstwie odnoszącym się także i do Przeczystej Dziewicy. Już tam bowiem został ogłoszony Jej triumf, jaki miała odnieść nad wrażą śmiercią — dzięki przyspieszonemu na podobieństwo swojego Syna zmartwychwstaniu — i to przepowiedziany w stopniu nie mniejszym aniżeli przywilej niepokalanego poczęcia, przez który zatriumfowała nad śmiercią, i przywilej dziewiczego macierzyństwa, przez co pokonała namiętność. Ten fakt nabiera nowego znaczenia w świetle jedności cielesnej, jaka już z natury istniała między Chrystusem a Jego Matką. Miał to na myśli Suarez kiedy odnosił do Chrystusa słowa „To teraz... ciało z ciała mojego" (Gen. 2, 23) i twierdził, że Zbawiciel mógł je w ścisłym tego słowa znaczeniu stosować do swej Najśw. Matki. Również my wszyscy możemy twierdzić z całą pewnością, że ciało Przeczystej Dziewicy było do pewnego stopnia początkiem naszego zbawienia, ponieważ z jego krwi utworzone zostało ciało Chrystusowe, które było okupem naszego zbawienia. Wobec powyższego należy wierzyć niezbicie, że to dziewicze ciało uczestniczyło w odkupieniu w sposób specjalny mianowicie osiągnęło wcześniejszą chwałę i nieśmiertelność. Również istnieje prastara tradycja Kościoła zachodniego i wschodniego o zmartwychwstaniu i wniebowzięciu Niepokalanej Dziewicy, której wyrazem jest jednomyślna nauka Ojców jako

[1]) H. Lennerz, *De Beata Virgine*, Romae 1935 (autor, który jest profesorem rzymskiego Gregorianum, podaje również doborową literaturę w tej materii do roku 1934. Por. str. 55—57). Nadto Friethoff C., *De Alma Soci a Christi Mediatoris*, Romae 1936. Tenże. *De doctorina assumptionis corporalis B. Mariae V.:* Angelicum XV (1938) 3—16. Feckes C., *Das Mysterium der göttlichen Mutterschaft*, Paderborn 1937.

też stały, publiczny i uroczysty kult liturgiczny. Znaczenie tej tradycji powiększa przepiękna zgodność wewnętrzna jaka istnieje między wniebowzięciem N. P. M. a innymi Jej prerogatywami, brak Jej relikwij i znalezienie pustego grobu... Wobec powyższych danych jasną jest rzeczą, że ten przywilej, który zresztą stanowi znaczną część mariologii i tak ściśle łączy się z innymi dogmatami, nie mógł być nieznanym Apostołom a zwłaszcza św. Janowi, dzięki czemu opiera się na tradycji apostolskiej"[2]).

Jakkolwiek wspomniana postulatio jest tylko wyrazem ogólnej opinii Ojców Soboru i ich pragnieniem, a nie nauką samego najwyższego urzędu nauczycielskiego, to jednak racje tam podane stanowią ogólny zrąb dowodzeń teologicznych.

Jakie są te racje?

Mówiąc o objawieniu, powołuje się przytoczony memorjał na Apostolica Traditio. Jednak ścisła analiza tekstów cytowanych przez różnych teologów prowadzi do wniosku — zwłaszcza w świetle metody historii dogmatów — że właściwie najstarsze, formalne i wyraźne świadectwa o wniebowzięciu N. P. M. nie sięgają poza wiek VI.

Pierwszym takim świadectwem na Zachodzie jest opis zawarty w dziele św. Grzegorza z Tours († 593) pt. *De gloria beatorum martyrum.* Czytamy tam odnośnie do naszej kwestii następujące słowa: „Kiedy Najśw. Panna stanęła u kresu swego ziemskiego życia i została powołaną do wieczności, przybyli do Jej domu wszyscy Apostołowie z poszczególnych krain. Dowiedziawszy się, że miała być wzięta ze świata (assumenda de mundo) czuwali wspólnie z Nią. Wtem przybył P. Jezus z aniołami swoimi i przyjąwszy Jej duszę oddał ją Michałowi Archaniołowi i odszedł. Natomiast o świcie przenieśli Apostołowie razem z łóżkiem Jej ciało, złożyli je w grobie, który strzegli, oczekując przyjścia Pańskiego. I znów stanął Pan przed nimi i przyjęte święte ciało spowite obłokiem kazał zanieść do nieba. Tam też obecnie po połączeniu się z duszą raduje się wybrańcami Pańskimi i opływa w dobra wieczności, którym nie ma końca"[3]).

Prawie z tego samego czasu dochowało się podobne świadectwo Kościoła wschodniego gdzie w dziele Modesta Jerozolimskiego pt. *Enkomium in dormitionem s. Dominae nostrae Deiparae semperque Virginis Mariae* znajdują się następujące wyrażenia: „W podwoje niebios wkroczyła ta która stała się chwalebną Oblubienicą unii hypostatycznej dwóch natur Chrystusa prawdziwego Oblubieńca niebieskiego. Po zbożnym dokończeniu swego ziemskiego życia przybiła Bogarodzica do swojego kresu a zarazem do Stworzyciela świata, który przez Nią uratował świat od grzechowego potopu i ożywił rodzaj ludzki... Z tej Przeczystej Dziewicy Bóg Chrystus za sprawą Ducha Św. wziął ciało mające duszę i opatrzone rozumem, wybrał Ją i ozdobił nieskazitelnością, wywyższył ponad świat cały, by jako Jego Najśw. Matka była również i Jego dziedziczką... Dzisiaj ten dostojny Przybytek w którym cudownie przyjął ciało Bóg, Pan nieba i ziemi, został powtórnie uświęcony i konsekrowany na wieki, ażeby

[2]) Acta... Conc. Vaticani: Collec. Lacens. Fr burgi i. Br. 1892 VII, 869 nn.

[3]) ML 71, 708

Wśród emigrantów.

W świeżo wydanej książce pt. „Laska Jakubowa" (Rój) znajduje się taka rozmowa z naszymi emigrantami w Holandii:

— Dziwicie się,ześmy się tak dorobili? A no, wódki u nas nie ma. Już dawno księża ją przegnali. Nikt z nas nie pije. Nawet piwo bardzo mało i rzadko. Herbata, mleko, czekolada, tym częstujemy gości. Księża nie chwalą też wieczornego łazenia po knajpach. Już i muzykę w publicznych lokadach skasowali, żeby ludzi nie nęciła. Tak się rządź — powiadają, żeby ci w domu było miło siedzieć. Chcesz przyjaciół widzieć, niech do ciebie do domu przyjdą, tam sobie z nimi pogadaj. Tak my też i robimy. Zarobki oddajemy żonom, sobie zostawiając tyle, co na cygara.

— Księża mają tutaj posłuch?

— O, wielki. I dobrze nam z tym. Przez to, że księdza słuchamy, policja nie ma u nas nic do roboty. Mogliby ją posłać na emeryturę.

Casus pastoralis

Silvinus incidit in infidelem moribundum adultum, sed amentem, nec rescire potest, utrum, decurrente vita, intervalla lucida rationis habuerit. Quid ei consilii capessendum? Recordatur de axiomate: Sacramenta propter homines et eum aqua baptismali regenerat. An recte egerit? — Affirmative, modo baptisaverit sub conditione, quia dubitat Silvanus, utrum infidelis ille intervalla lucida habuerit, necne; etenim, si habuit, potuit baptismum desiderare et proinde valide baptisari potest. Ergo sub conditione baptisandus est, quia succurrendum est proximo versanti in extrema necessitate spirituali, quo meliori modo fieri potest, etiam cum tenui probabilitate efficatiae sacramenti (Gury, Casus conscientiae II, 206). Hoc valet a potiore de amente, qui antea baptismum desideravit. Według Kodeksu I. C. (Can. 754,

§ 3) „Amentes... baptisentur imminente periculo mortis, si, antequam insanirent, suscipiendi baptismi desiderium ostenderint".

Na czasie

„Wolnej woli nie można w żaden sposób pojmować jako wolności działania przeciw prawu moralnemu, ani też wolności społecznych jako tylko możliwości do godzenia w porządek obywatelski i dobro powszechne..."

—o—

„Należy powiedzieć przede wszystkim, że Państwo jest tym lepiej zorganizowane, z im większym uwzględnieniem i wzrostem przyrodzonych właściwości człowieka dokonywa się współpraca obywateli dla dobra społecznego, gdyż porządek obywatelski nie jest porządkiem tyranii i niewolnictwa, które członków społeczeństwa pozbawiają praw właściwych naturze człowieka lub ograniczają je w ten sposób, że czynią z obywatela proste narzędzie despotycznej władzy..."

—o—

„Nie trzeba nigdy zapominać, że celem społeczeństwa jest dobro powszechne, które przecież nie jest wrogie dobru jednostek. Jednostki te w społeczeństwie powinny znaleźć ochronę i doskonalenie najwyższych przywilejów ludzkich, z których niewątpliwie pierwszą jest wolność czynienia dobrze".

(Z listu Piusa XI do prezesa Tygodnia społecznego w Rouen).

Curiosa

„Polak Greko-Katolik" (wychodzący we Lwowie) tak charakteryzuje ks. Urbana, redaktora „Orienta":

Najpierw nazywa go „wielkim patriotą polskim"", „wybitnym uczonym", „działaczem w skali europejskiej", który „przez dziesiątki lat odgrywał w ważnych ośrodkach międzynarodowych rolę ambasadora Narodu Polskiego", „budził u obcych szacunek dla Polski", „tworzył historię Polski współczesnej" itd. itd. Ale to było dawniej. A teraz? „hołduje polityce, która dla niemieckiego marszu wydaje w wyborczej kampanii pasterskie listy z osobistymi odręcznymi dopiskami: Heil Hitler!"

Dowcipnie na to odpowiada ks. Urban:

po wieczne czasy pozostał nieskazitelny i towarzyszył Mu w przemożnej opiece i trosce o zbawienie wszystkich nas chrześcijan. O błogosławione zaśnięcie chwalebnej Bogarodzicy, Matki Dziewicy, co w grobie nie zaznała skażenia ciała swojego, z którego wydała Przemożnego Zbawcę Chrystusa. Dlatego też jako Przebłogosławiona Matka Chrystusa Zbawcy i Boga naszego, który jest dawcą życia i nieśmiertelności od Niego z powrotem otrzymuje życie, jest na wieki towarzyszką nieskazitelności Tego, który Ją wyniósł z grobu i przyjął do siebie"[4]).

Jakkolwiek dwa te świadectwa ze znanych nam dzisiaj są najstarsze, to jednak z przytoczonych wyrażeń jasno wynika, że autorowie nie mieli wcale zamiaru głoszenia czegoś nowego lub wprowadzania jakiejś nowej nauki, lecz tylko samą rzecz przedstawiają jako zdarzenie ogólnie znane i oparte na danych pozytywnych, które jednak nie dochowały się do naszych czasów. (C. d. n.) *Ks. S. Frankl.*

Listy w sprawach kościelnych.

(Copyrigt by „Gazeta Kościelna")

Zamęt u kalwinów

Kalwini w Polsce dzielą się zasadniczo na dwa obozy, bynajmniej nie zróżniczkowane ideowo i teologicznie, ale bardzo zwaśnione i wzajemnie zwalczające się. Pierwszy obóz, to t. zw. Jednota Warszawska, a drugi — t. zw. Jednota Wileńska. Zanim omówimy dzisiejszy zamęt i wrzenie w obozie polskich kalwinów, który dopiero się zaczął i którego epilogu należy się spodziewać przed... kratkami sądowymi o rozwody, pokrótce scharakteryzuję każdy z tych obozów. Orientacja w liczebności i rozmieszczeniu kalwinów polskich ułatwi stanowczo czytelnikom orientację w rozwoju dzisiejszego rozprzężenia.

Jednota Warszawska Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce (wyznawców nauki Kalwina) opiera się w zasadzie o zbór warszawski. Zbór ten założony był w 1776 r. Jest on najliczniejszym i dlatego usiłuje nadawać ton innym ośrodkom kalwińskim. Niestety w ostatnich latach do zboru tego przemknęło bardzo wielu Żydów i Żydówek, a ponieważ w zborze od dawien dawna było wielu cudzoziemców: Szwajcarów, Francuzów, Czechów, Anglików, Holendrów, nawet Amerykan, ostatnio Ukraińców, nie licząc osobnych misji żydowskich — skład narodowościowy tej grupy wyznaniowej przedstawia się jak mozajka Nie ma wewnątrz tego kościoła jakiegoś spoiwa duchowego. Stanowiąc wyspę, jakże maleńką, w polsko-katolickim oceanie — kalwinizm polski roztapia się bez reszty, a jedynie go jeszcze podtrzymują obce elementy napływowe. Najbardziej to jest widoczne wśród pochodzenia obcego kleru. Duchowni kalwińscy Jednoty Warszawskiej to przeważnie Czesi. Mogą się obrażać i nie obrażać o to, ale faktu nie odmienią, że ich ojcowie, ich dziadowie byli Czechami i że oni sami do dziś dnia nie zapomnieli języka czeskiego i jakże chętnie tłómaczą z czeskiego różnego rodzaju artykuły i rozprawy i obficie drukują je w swym piśmie „Jednota". Takim typowym Czechem z pochodzenia jest pastor Ludwik Zaunar, t. zw. II-gi pasterz zboru warszawskiego i redaktor „Jednoty". Stał się on w ostatnich czasach bardzo głośny z polemik publicznych z pisarzem kalwińsko-wolnomyślnym Pawłem Hulką-Laskowskim. Spór ten zakończył się wzięciem w obronę Zaunara przez konsystorz warszawsko-kalwiński, ale z drugiej strony nastąpił bojkot „Jednoty" przez Hulkę-Laskowskiego i dziś „Jednota" skazana jest na obsługę 2 czy 3 pisarzy kalwińskich, na przedruk lichych komuników Ew-Polu i... pędzenie niezmiernie suchotniczego żywota. Otóż

[4]) MG 86, 3288.

pastor Ludwik Zaunar włada poprawnie językiem czeskim, będąc w Łodzi, bardzo wiele miał do czynienia z zelowskimi kolonistami czeskimi i w ogóle sam tłumaczy z czeskiego.

Przed rokiem jeszcze między Jednotą Warszawską a głównym dla kalwinów ośrodkiem dyspozycyjnym (zagranicznym), jaki stanowi „Kostnicka Jednota“ w Pradze — trwały spory. Poszło o wytknięcie w organie „Kostnickiej Jednoty“ superintendentowi Skierskiemu, że mało troszczy się o... Czechów w Zalowie, ale później to wszystko załagodził dziekan husyckiego wydziału teologicznego w Pradze, prof. Franciszek Žilka. Charakterystyczna, że w jednej z notatek kronikarskich, pomieszczonych w luterskim „Głosie Ewangelickim“, doczytaliśmy się, że tenże Žilka został przez pismo czeskie „Narodni Vyzva“ oskarżony o przynależność do masonerii, a to samo zresztą w przypisku do podanego w tłumaczeniu artykułu Žilki o Polsce stwierdził nie dawno również luterski „Zwiastun Ewangeliczny“.

Najtypowszym Czechem wśród duchownych kalwińskich w Polsce jest dr Emil Jelinek (daleko mu do szlachetnej pamięci polonofila czeskiego i katolika Edwarda Jelinka, zgasłego w r. 1898). Doktorat uzyskał w Pradze na tamtejszym husyckim wydziale teologii. Tutaj wydaje pisemko dla „szkółek niedzielnych“ i jest czymś w rodzaju instruktora-wizytatora, dbając przede wszystkim o utrwalenie i utrzymanie husytyzmu we wszystkich ośrodkach czeskich w Polsce (Wołyń, Zelów).

Do duchownych pochodzenia czeskiego wypada zaliczyć i pastora Jerzego Jelena z Łodzi, kaznodzieję Fibicha z Zelowa i pastora Pospiszyła z Wołynia. Z niewątpliwych Polaków pozostają tylko superintendent Skierski i pastor Ostachiewicz, bowiem Szefer, jak to jasno wynika z nazwiska, raczej należy do rodziny polskiej, ale pochodzenia niemieckiego.

Skoro więc nie ma rdzennych Polaków wśród duchownych za dużo, skoro i w kolegiach kościelnych zasiada wielu Czechów, Niemców i ochrzczonych Żydów — nic dziwnego, że kalwinizm polski XVI stulecia, w którym przemożny udział przyjmowała szlachta polska, bardzo daleko odszedł od tradycyjnych ideałów. Wpływy tego kościoła z dnia na dzień zastraszająco się kurczą, a gdybyż tylko anemiczna polskość była wadą tego kościoła, ale co gorzej dla samego kalwinizmu gości w nim marazm. Jedynym bojowym pisarzem kalwińskim i „teologiem“ stał się prozelita Czesław Lechicki. A skoro tego prozelitę, bez wykształcenia teologicznego (wytknął mu to nieuctwo ostatnio publicznie na łamach „Przeglądu Ewangelickiego“ uczony pastor luterski prof. U. J. P. dr Rudolf Kesselring), kalwini warszawscy stawiają na piedestale wielkiego uwielbienia — już to właśnie świadczy o ich słabiźnie.

Do kalwinów wreszcie w ostatnich czasach przemknął Żyd amerykański czy angielski, poprzednio pracujący w misji metodystów — tytułujący się księdzem, niejaki Price (czytaj: Prajs). Ciekawe te, że metodyści, którzy odrzucają kapłaństwo, tytułują się „księżmi“.

Z powodu tej właśnie mozaiki narodowościowej i z powodu braku niemal zupełnego inteligencji polskiej w obozie kalwińskim (o członkach formalnych nie myślimy, bo oni najczęściej zapisują się do zborów kalwińskich tylko i wyłącznie ze względów utylitarnych, a z reguły starają się w obliczu nadchodzącej śmierci pogodzić z kościołem rzymsko-katolickim i powrócić na jego łono) — obserwujemy kompletny marazm i upadek umysłowy. Inteligentów polskich rasowych prawie że nie ma wśród kalwinów Jednoty Warszawskiej, a stan ten z łatwością spostrzegamy w jej organie prasowym „Jednocie“, gdzie w różnej kolejności drukuje artykuł Czesław Lechicki i onże „Wacław Wadwicz“ (sam redaktor) i bodaj to wszystko.

II.

Organizacja „Jednoty Warszawskiej“.

Zasadniczo zbory kalwińskie dzielą się na: parafialne i filialne. Parafialnych jest 6, a filialnych — 7. Oto ich wykaz:

„Czytam te pochwały dla siebie i tę przyganę i nic nie rozumiem. Najwidoczniej ten „greko - katolik“ mnie z kimś pomieszał, bodaj na raz z Romanem Dmowskim i z kardynałem Innitzerem!“

Jak sobie wyobraża misję unijną na naszych kresach wschodnich „Missionsfreund“ z salzburskiej „Katholische Kirchenzeitung“: „Zjawia się grupa dwóch lub trzech misjonarzy w jakiejś wsi całkowicie lub części schizmatyckiej. Głoszą kazania dwa - trzy razy dziennie, odprawiają wspólnie nabożeństwo, tak ulubioną w obrządku bizantyjskim i tak piękną koncelebrę. Naturalnie ściągają ludzi. W rezultacie zgłasza się do przejścia wielu, albo i wszyscy, między nimi także duchowny prawosławny“. Misjonarze jadą dalej, a wrócona wieś znowu wraca do prawosławia, bo na miejsce kilku misjonarzy dano im tylko jednego duchownego, który tak pięknie już nie celebruje, za posługi każe sobie płacić, a w dodatku jest żonaty, co podobno ludziom bardzo się nie podoba“ (Według „Oriensu“).

Efektownie to sobie, lecz nieprawdziwie... wyssał z palca „Missionsfreund“.

Wychodzi w Bydgoszczy pisemko pt. „Zwiastun Bożej Ewangelii““. Jest to organ Ewangelicznych Chrześcijan „Dnia Siódmego“ (sabatystów). Między innymi nie uznają oni także „usprawiedliwienia przez uczynki“, bo — jak powiadają — św. Paweł uczył: „Ile ich jest z uczynków zakonu, pod przekleństwem“.

Ale ich „bracia - kierownicy“ i „bracia - redaktorzy“ jeden uczynek, i to właśnie wzięty „z zakonu“, uznają: dziesięcinę.

A jak wymownie do niej nawołują!

„Woda żywota jest za darmo dla wszystkich, ale jednak potrzeba wiadra i nosiwody, za co się przecież płaci. Węgiel w głębi ziemi i drzewo w lesie też jest za darmo, ale wiadomo, ile to kosztuje, nim je można gotowe dostarczyć do naszych domów. Pismo Święte odkrywa nam pewien porządek boży, który może dostarczyć zborowi z powodzeniem tych środków, jakie mu są potrzebne do prowadzenia dzieła bożego. Ten boski sposób finansowej pomocy dla głoszenia Ewangelii ma nie tylko znaczenie gospodarcze, ale i finansowe... Ten biblijny plan polega na płaceniu jednej dziesiątej

części czystego dochodu, czyli tak zwanej dziesięciny... Jest to plan bardzo dawny i stary. Patriarchowie go uznawali i uważali płacenie dziesięciny za normalny obowiązek. Chrystus uznawał wiążący obowiązek systemu dziesięcinowego. Wszyscy chrześcijanie znajdują się obecnie pod Jego kapłaństwem Mechizedekowym, które istnieje razem z Nowym przymierzem i dlatego powinni uważać, że płacenie dziesięciny Chrystusowi (!) jest ich obowiązkiem i przywilejem... Oprócz dziesięciny Bóg żąda od nas dobrowolnych darów, które się potrąca z dziewięciu dziesiątych części, należących do każdego dawcy, według własnego uznania... Dwie były najważniejsze próby wierności względem Boga w Starym Testamencie: czczenie sabatu i płacenie dziesięciny. Przyjąć należy, że trudno i w Nowym Testamencie znaleźć lepsze i ważniejsze praktyczne próby miłości i wierności względem Boga każdego prawdziwego dziecka bożego, niż te wyżej wymienione... Samolubna miłość pieniędzy jest korzeniem wszelkiego zła. Pieniądz to największy posiadacz niewolników na świecie. Chciwość i pożądanie to nasze największe grzechy" — a więc: płaćcie dziesięcine i składajcie ponadto dobrowolne datki!

Przyznać trzeba, że i ewangeliczni faryzeusze — także czciciele sabatu i dziesięciny — wymowniej by nie przemawiali!

Przypomnienia

Odprawianie Mszy św. w obcym kościele.

Przez kościół „obcy" rozumie się taki, który posługuje się innym directorium, niż kapłan, chcący w nim celebrować, a do niego stale nie należący (non adscriptus). Dla odprawiania Mszy św. w takim (eccl. aliena) kościele obowiązują następujące postanowienia:

1. Jeśli officium jakiegoś kościoła lub publicznego oratorium jest ritus duplicis, mają wszyscy kapłani, którzy chcą w nim celebrować, czy to świeccy czy zakonni stosować do directorium tego kościoła, a nie do własnego. Wtedy nie jest dozwolone żadne odstępowanie od formularza Mszy de die, nawet dodanie choćby Credo. Do publicznych oratoriów zalicza się też semipublica: kaplice biskupie i seminarzyckie, główne kaplice kollegiów położnych stowarzy-

Parafialne:

Zbór lub filiał	Rok założ.	Dusz	Rok	Chrzty	Śluby	Zgony	Konfir.	Komun.
1. Warszawa	1776	6000	1934	63	74	45	26	580
Leszno 16 i 20			1935	54	75	54	51	549
(dom wł.)			1936	44	108	59	49	556
2. Łódź	1903	649	1934	14	21	3	14	107
ul. Radwańska 37			1935	9	10	10	4	73
			1936	17	14	13	9	78
3. Zelów	1803	2610	1934	89	48	46	69	214
pow. łaski			1935	88	39	57	63	172
woj. łódzkie			1936	68	38	50	49	123
4. Żychlin		148	1934	4	—	1	—	91
pow. koniński	koniec		1935	4	3	1	1	76
woj. łódzkie	XVI w.		1936	7	1	4	4	76
5. Sielec pow.	od	23	1934	—	—	—	1	41
stopnicki woj.	XVI w.		1935	—	—	1	1	65
kieleckie			1936	1	1	1	—	58
6. Kuców	1850	510	1934	12	6	12	6	53
pow. Piotrkowski,			1935	12	7	13	9	48
woj. łódzkiego			1936	9	4	8	11	41

Filialne:

Zbór lub filiał	Rok założ.	Dusz	Rok	Chrzty	Śluby	Zgony	Konfir.	Komun.
1. Żyrardów, pow.	1874	168	1934	—	—	2	4	45
błoński, woj.			1935	—	—	2	—	19
warsz.			1936	—	—	2	1	26
2. Lublin	1870	30	Danych brak.					
3. Staroiwiczna	—	50	Danych brak. Są gośćmi zboru lutersk.					
4. Wilno,	1933	50	1934	1	—	—	—	59
Królewska 5			1935	—	—	—	—	39
			1936	—	1	—	—	39
5. Poznań	1921	21	1934	—	—	1	1	4
			1935	—	—	—	—	8
			1936	—	—	—	1	12
6. Bydgoszcz	1925	10	1934	—	—	—	—	4
			1935	—	—	—	—	7
			1936	—	—	—	—	7
7. Kraków	1926	30	1934	—	—	—	—	
			1935	—	—	—	—	7

Własne kościoły posiadają tylko zbory parafialne, podczas gdy filialne kościołów własnych nie mają, a nabożeństwa odprawiają bądź w kościołach luterskich, bądź w odnajętych lokalach (w domu fabrycznym w Żyrardowie lub w czynszowym domu przy ul. Królewskiej 5 w Wilnie).

Największy zbór warszawski „Jednoty Warszawskiej", który prowadzą superintendent St. Skierski, jego zastępca pastor L. Zaunar i prefekt dr E. Jelinek, posiada własny cmentarz, kaplicę cmentarną, dwie instytucje dobroczynne, nieruchomości i place. Mimo tego wszystkiego i w tym i w innych zborach „Jednoty Warszawskiej" panuje niedostatek materialny, a gdyby nie pomoc finansowa ze strony MWR i OP, wyznanie to jużby się rozpadło. Kalwinom wiele pomagają nawet ewangelicy-augsburscy, chociaż i oni trzeźwo oceniają sytuację, że kalwinizm polski, zwłaszcza polski, znalazł się już dzisiaj w likwidacji.

Zbór łódzki prowadzi pastor Jelen, mając pod opieką filiał żyrardowski. Zbór kucowski i filiały w Staro-Iwicznej i Lublinie objeżdża sam superintendent Skierski, proboszczem w czeskim Zelowie jest kaznodzieja W. Fibich,

w Sielcu senior K. Szefer, zaś zbór żychliński i resztę filiałów obsługuje pastor K. Ostachiewicz.

Dane powyższe dopiero prawdziwie obrazują stan kościoła kalwińskiego w Polsce i wyraźnie wskazują, jak daleko został posunięty proces kurczenia się stanu posiadania. Urzędowy spis ludności w Polsce z 1931 r. na ogólną liczbę ewangelików 835.200 wykazywał, że reformowanych czyli kalwinów było 33.295. W preliminarzu budżetowym jeszcze z 1922 r. kalwini mieli 17 parafij i 2 filie. Chociaż ludność ewangelicka (ściślej mówiąc protestancka) stanowi w Rzeczypospolitej Polskiej jedynie 3,8% — to jednakże kalwini formalnie stanowią circa 24% ogółu protestantów — de facto swą aktywnością może stanowią 3—4% ogółu polsko-niemiecko-czesko-protestanckiego. Aktywność polskich kalwinów jest mniej niż żadna. Skarżył się na to publicznie i w tym roku superintendent Skierski St. w kazaniu synodalnym (vide „Jednota").

Porównywując dane powyższe, uzupełnione jeszcze garścią członków zboru wileńskiego, z danymi statystyki urzędowej wyznawców nauki Kalwina — widzimy, że wyznanie to w Polsce znalazło się (jeżeli chodzi o Polaków) w stanie zupełnego wygasania. Dla obcych zaś jest przejściowym do katolicyzmu, a niekiedy do luteranizmu, by ostatecznie w mieszanym małżeństwie pokolenia następne wraz z polonizacją przyjęły katolicyzm.

Zamykając nasze rozważania nad strukturą organizacyjną „Jednoty Warszawskiej" — nie możemy pominąć podkreślenia charakterystycznych danych w rubryce ślubów, gdzie w latach 1935/6 śluby wzrastają o 35%, ale tylko w zborze warszawskim. Wyraźny to wpływ... rosnącej liczby rozwodów.

Ten wzrost ślubów jest o tyle ciekawy, że jednocześnie statystyka zaznacza znaczny spadek chrztów i nawet spadek konfirmacyj.

Znów w innych zborach, jak Łódź czy Zelów, widzimy stopniowe zmniejszanie się liczby konfirmowanych.

Zważywszy, że z wyjątkiem ośrodka tkaczy zelowskich i wysepek rolniczych na Wołyniu przeważnie zborownikami kalwińskimi są inteligenci z wolnych zawodów lub handlu i przemysłu. Do tych rzadko kiedy mają dostęp sekciarze w rodzaju metodystów, adwentystów lub też baptystów i dlatego raczej skłonniśmy przypuszczać, że straty tego kościoła należy bezwarunkowo zapisywać na rzecz kościoła rzymsko-katolickiego, a w niewielkim stopniu na rzecz kościoła ewangelicko-augsburskiego.

(Dokończenie nastąpi). *Bojan*.

szeń, szpitalów, hospicjów i domów karnych.

2. Również wtedy należy zastosować formularz Mszy św. obcego kościoła, jeżeli on odnosi się nawet do Proprium jakiegoś zakonu lub kongregacji.

3. Lecz wedle obrzędu (ritus), właściwego niektórym zakonom, np. Dominikanom, Karmelitom itp., obcy kapłan nie ma odprawiać Mszy św., gdy ją odprawia w kościele takiego zakonu.

4. Jeżeli jednak officium obcego kościoła jest ritus semiduplicis lub simplicis, może celebrujący w nim kapłan we wszystkie dni, w które zezwalają rubryki mszału i postanowienia św. Kongr. Obrzędów, odprawić Mszę św. żałobną albo wotywną, albo Mszę odpowiadającą jego własnemu officium lub de feria occurrente. Gdyby odprawiający w obcym kościele, gdzie przypada ritus semiduplex, sam miał officium dupl. 1 cl., powinien odprawić Mszę św. swojej uroczystości.

5. W oratoriach prywatnych musi Msza św. zgadzać się zawsze z oficjum celebrującego. Kapłan może tedy odprawić tam wotywę lub Mszę żałobną, ile razy pozwala na to ritus jego oficjum, choćby w kościele parafialnym, w którego obrębie leży oratorium, obchodzono festum dupl. Wyjątek tworzy tylko dzień, w którym przypada uroczystość miejscowego Patrona; w tym bowiem dniu powinno się w każdym prywatnym oratorium, leżącym w obrębie parafii, odprawić Mszę św. Patrona kościoła macierzystego.

Szkic kazania

na XI niedzielę po Świątkach

„I wnet otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze". Marek 7. 35.

Wszechmocny Stwóca w dobroci swojej urządzając życie nasze na ziemi, uczynił wszystko, by nam to życie ułatwić i umilić. Mamy na świecie żyć wspólnie z naszymi bliźnimi, byśmy się mogli porozumiewać i przychodzić sobie z pomocą, obdarzył nas słuchem i mową. Dobrze to jest zrozumiałe, jak doniosłą rolę w życiu naszym odgrywają te dwa zmysły. Tych którzy są ich pozbawieni tzw. głuchoniemych uważamy za nieszczęśliwych. Ostatecznie i oni mogą żyć a nawet porozumiewać się z drugimi, ale muszą to czynić sztucznie i z wysiłkiem. Użalamy się nawet nad tymi, którzy widzą już niedobrze i niedosłyszą, bo i to już jest rodzajem kalectwa. Łatwo zatym zrozumieć jakie to dobrodziejstwo wyrządził Boski Zbawca uzdrawiając cudownie owego biednego głuchoniemego, jak musiał się cieszyć uzdrowiony kaleka, jak zdumiony cudem lud dziwił się i wysławiał Boskiego Cudotwórcę. Mając to na uwadze, zastosujmy to, co nam opowiada Ewangelia, do nas samych. Nam nie przywraca słuchu i mowy Chrystus, ale daje nam go odrazu za darmo z życiem — więc tak samo te dwa zmysły są dla nas 1) wielkim dobrodziejstwem bożym i dlatego 2) winniśmy ich tylko na dobre używać a nigdy na złe.

I.

Co by to było, gdybyśmy niczego nie słyszeli i nie widzieli? Ciągła cisza i ciągła noc. Jakżeby smutne było życie nasze. Prawda, może by dobrze było niejedno nie słyszeć i nie widzieć tego złego, co się dziś w świecie dzieje, a na co tylu powszechnie narzeka — ale ostatecznie wiemy, że słyszeć i mówić to coś niezbędnego i koniecznego w życiu, bez czego właściwie życia wyobrazić sobie nie można. A głuchoniemy to oczywiście nieszczęśliwy kaleka. Jakim za-

tem darem bożym jest słuch i mowa! Słuchem przyjmujemy owe pełne miłości wyrazy matek, jej nauki i wszystkie późniejsze wiadomości — przede wszystkim prawdy wiary i zbawienia. Przez słuch dochodzą do nas rozmowy drugich, melodie muzyki i pieśni, śpiewy ptasząt, opowiadania i przestrogi, zapewnienia przyjaźni ludzkiej czy współczucia itd. Jakie to wszystko miłe, pożądane i konieczne dla serca i współżycia z drugimi. Biedny głuchoniemy nie może korzystać z nowoczesnych urządzeń telefonów i radia.

A gdybyśmy słysząc i obcując z drugimi zwłaszcza blizkimi w rodzinie czy w zajęciu, nie mogli tego wypowiedzieć, ani co czujemy, lub czego pragniemy, ani o co nam chodzi — ani jak rodzice pouczyć dzieci, ani w cierpieniu się wyżalić, czy zapewnić kogoś o naszej życzliwości i uznaniu — ani się umówić o zapłatę — jednym słowem być głuchoniemymi! Co to za nieszczęście! Takiego nieszczęsnego przyprowadzają do Chrystusa, a On się użala nad biednym i przywraca mu i słuch i mowę wśród tych ciekawych szczegółów, o których wspomina Ewangelia. Widoczny cud wprawia w zdumienie obecnych. Mimo zakazu mówią o nim głośno i wydają wspaniałe świadectwo o mocy, dobroci i litości Boskiego Zbawiciela. Czyńmy to samo i my.

II.

Bezwątpienia cieszył się i cenił sobie ów uzdrowiony przez Chrystusa dar Boży odzyskanych zmysłów słuchu i mowy. My z łaski Bożej ten słuch i mowę mamy. Czy cenimy sobie te dary boże? Przyzwyczailiśmy się do nich, nie zastanawiamy się nad tym, chyba kiedyś czasem — a może gorzej, zamiast wdzięcznymi być Stwórcy i dobrze tych darów Boga używać, nadużywamy i słuchu i mowy i może aż zbyt często, nawet obrażamy nimi naszego Wszechmocnego Dobroczyńcę. A przecież Bóg nie na to dary swoje nam daje. Czego my nieraz nie słuchamy? I obmów i złorzeczeń, i mów plugawych i namów do złego, a może i bezbożnych, drwiących z wiary, Kościoła i religii. A o czym się to dziś mówi? O uleczonym mówi Ewangelia, iż mówił dobrze — czy obecnie ludzie na ogół, czy my sami mówimy zawsze tylko dobrze? A nasze obmowy drugich, posądzania, krytyki wszystkiego i wszystkich, władzy świeckiej i duchownej — a mowy brzydkie i dwuznaczne, a gorszące, złorzeczenia i przekleństwa, kłamstwa itd. Prawda! Jeśli słyszymy coś nieodpowiedniego, a tego nie chcemy i nie okazujemy iż się na to zgadzamy, to nie grzeszymy, ale nigdy pod żadnym warunkiem nie wolno nam źle mówić. Wszak grzeszy się nie tylko uczynkiem, ale i mową niedobrą, a nawet myślą złą, jeśli się na nią zgadzamy. Wiemy, jak Zbawiciel groził sądem Boga nawet za słowa próżne— jak Apostoł Jakub św. wyrażał się o języku tj. mowie, iż kto nią nie grzeszy, ten jest doskonały. Wiemy jak można podnieść się na duchu z nauk czy mów budujących, wyuczyć wielu wiadomości — ile dobrego można wyświadczyć mową pełną zapału, serdecznej pociechy czy przestrogi. Czym byłby konfesjonał, gdyby kapłan nie słyszał i nie mógł przemówić? Im więcej o tym się rozmyśla, tym więcej widzi się, jak wielkim darem Boga jest słuch i mowa dla nas ludzi. Bądźmyż zatem wdzięczni Stwórcy i tych darów używajmy tak jak On chce, by nam jak wszystko służyły nie ku potępieniu kiedyś na sądzie Boga, ale zbawieniu naszemu. Amen. *X. W.*

Sprawa chłopska

Nie jest z nią dobrze. Jest dalej ropiącą raną i nierozwiązanym problemem. Nie stać mię na omówienie tej sprawy wszechstronnie i na całym obszarze Rzeczypospolitej, ograniczę się przeto do terenu, na którym będziemy znowu świadkami „święta czynu chłopskiego“ i do bolączek, jakie z pewnością w dniu tego „święta“ poruszą.

Terenem tym to przede wszystkim środkowa i zachodnia Małopolska.

Chłop na tych obszarach był przed wojną stosunkowo do innych dzielnic najbiedniejszy, lecz zarazem najbardziej politycznie wyrobiony. Bieda, głód ziemi, skłaniały go do radykalizmu; udział w życiu politycznym dawał naturalne ujście jego niezadowoleniom i temperamentowi — i nie pozwalał na przerodzenie się radykalnych nastrojów w jakąś siłę ukrytą i tłumioną, grożącą lada dzień nieobliczalnym wybuchem.

W pierwszych latach odrodzonej Rzeczypospolitej chłop ten wypłynął całą siłą pary na powierzchnię życia obywatelskiego i grał na pierwszych skrzypcach w koncercie polityki wewnętrznej. Aspiracje jego wzmogły się do maksimum.

Przyszedł rok 1926, a po nim reakcja przeciwko politykującemu chłopu. Stan ten trwa po dzień dzisiejszy.

Z trzech rzeczy nie jest ten chłop dziś zadowolony: 1) ze stanu gospodarczego, 2) z niemożności kształcenia swych dzieci i 3) z odebrania mu praw czynnego obywatela.

Ad 1). Pod tym względem chwilowo nieco się poprawiło. Szeroko rozwarte „nożyce“ rozbieżności cen między produktami rolniczymi a przemysłowymi zmniejszyły dosyć znacznie przestrzeń rozwarcia. W ostatnich dwu latach są też ładne urodzaje. Wreszcie Centr. Okręg Przemysłowy wniósł pewne ożywienie na rynku pracy, przynajmniej w części omawianego obszaru. Nie poprawiły się stosunki gospodarcze jednak na tyle, by przestały być troską, zwłaszcza, jeżeli chodzi o zabezpieczenie bytu młodemu pokoleniu.

I tu dochodzimy do kwestii „ad 2“. Chłop zachodnio-małopolski nigdy nie miał tyle ziemi, by nią wywianować wszystkie swoje dzieci. Radził więc sobie w ten sposób, że część dzieci kształcił. Oddawna synów, a w ostatnich latach przed wojną i w pierwszych latach powojennych także i córki. Dziś zaś, zwłaszcza po reformach jędrzejowiczowskich, „demokratyczna“ szkoła polska została de facto dla dzieci chłopskich zamknięta. Chłop to odczuwa podwójnie: jako krzywdę materialną i jako krzywdę moralną. Uważa, że „panowie“ chcą celowo usunąć dziecko chłopskie od kultury, a boli go tym więcej, iż wie, że inteligencja „z chłopów“ nie była dla kraju wcale najgorszym nabytkiem.

Ad 3. Chłop małopolski, przyzwyczajony do samorządu i do czynnego udziału w polityce, uczuł się nagle nie podmiotem, lecz przedmiotem życia obywatelskiego. Nie tylko nie może wybrać posła czy senatora, jakiego chce, ale nawet nie może sobie swobodnie wybrać wójta czy sołtysa. Być może, że nowe ustawy samorządowe ten stan, przynajmniej na węższym odcinku zmienią, ale tak, jak obecnie jest, jest źle. Chłop nie chce i nie może z tym stanem się pogodzić.

Reakcja objawia się w dwu kierunkach: „narodo-

wym“ i „ludowym“. Wieś się podzieliła co do haseł i programów reformy, zgodna jest tylko w jednym: stan, jaki jest obecnie, jest stanem nie do zniesienia. I co do jednego panuje jeszcze zgoda — że dla „ozonu“ miejsca na wsi nie ma. *X. F. B.*

Faszyzm a hitleryzm

Problemem tym zajęła sie „Civiltà cattolica“, której wywody brzmią w streszczeniu:

Hitler powołuje się dość często na wspólność ideologiczną między faszyzmem a nacjonal-socjalizmem. Lecz myli się bardzo co do tego, gdyż faszyzm opiera się na ideałach kultury łacińskiej i katolickiej, którym to właśnie ideałom nazizm się przeciwstawia.

Podobieństwa między dwoma tymi systemami mogą być tylko zewnętrzne, formalne (autorytet i hierarchia), ale nie istotne. Nikt bowiem nie słyszał, by Mussolini kiedy twierdził, że rasa jest fundamentem wszelkiej moralności i wszelkiego prawa, źródłem najgłębszym religii, sztuki, wiedzy, instruktorką i kierowniczką życia publicznego. Mussolini nigdy nie popadł oficjalnie w materializm. Dla umysłu łacińskiego hitlerowski rasizm jest niezrozumiały i śmieszny, bo jest zaprzeczeniem ducha. Dla umysłu i serca łacińskiego cywilizacja, sztuka, religia, prawo—nie mogą być produktami nierozumnych sił biologicznych: krwi i słońca, lecz objawieniem się ducha i jego Stwórcy.

Koncepcja romańska jest więc uniwersalną. Ona nie zna wyłączności, nie występuje z wyższością jednej rasy ponad wszystkie inne. Ona chce wprowadzić wszystkie rasy w obręb kultury grecko-rzymsko-chrześcijańskiej, odrodzić świat przez ideały Chrystusowe.

Lecz co sądzić o faszystowskim nacjonalizmie i totalizmie?

Różnica między koncepcją narodu u faszystów a nazistów jest głęboka i zasadnicza. To prawda, że oba systemy stawiają naród „ponad wszystko“, lecz Niemcy pod słowem „wszystko“ rozumieją nie tylko sprawy doczesne, lecz i wieczne, Włosi natomiast to „wszystko“ stosują tylko do doczesności, do spraw ziemskich. Niemcy nie ograniczają swego nacjonalizmu do tego, by uznać się za zbiorowość niemiecką zorganizowaną w państwo niemieckie, lecz uważają się za rasę wyższą, naród wybrany, panów świata, naród — boga.

Dla Hitlera naród to wspólnota krwi, dla Włochów to wspólnota historii i kultury.

I co do zadań państwa różnią się oba systemy: głównym celem państwa dla Niemców jest utrzymanie czystości rasy, dla Włochów — kultura duchowa.

Oto główne myśli artykułu zamieszczonego w „Civilta cattolica“. Opuszczamy w nich to wszystko, co naszym zdaniem jest przesadną apologią Mussoliniego i faszyzmu, czyniąc z nich świadome i celowe apostolstwo Królestwa Chrystusowego na ziemi. Tak dobrze jeszcze nie jest. Zasadnicza jednak myśl artykułu jest słuszną: co innego faszyzm, a co innego hitleryzm. Pierwszy to supremacja cywilizacji, drugi supremacja rasy.

W ostatnim jednak czasie i kwestią rasy Włosi się zajęli. Trudniej im to przychodzi niż Niemcom, bona dłuższy dystans czystością i wspólnotą krwi pochwalić się nie mogą. Ale i tu zachodzi między faszystami a hitlerowcami ogromna różnica. Chociaż bowiem stwierdzili istnienie od tysiąca lat rasy włoskiej i potrzebę chronienia jej cech psychicznych i fizycznych, jednak problem rasy traktują tylko z punktu widzenia biologicznego, a nie czynią z niego podstawy jakiegoś nowego systemu religijnego lub filozoficznego, jak to czynią Niemcy. „Rasizm“ więc włoski może nie zgadzać się z rezultatami nauki (antropologii, historii), ale nie sprzeciwia się dogmatom wiary.

Z WAKACYJNEJ WŁÓCZĘGI

(Ciąg dalszy).

Spędziwszy w ten sposób mile i pożytecznie kilka dni w stolicy, żegnamy się z naszym przezacnym opiekunem i jedziemy dalej na Zachód.

Wkrótce wysiadamy na stacji Szymanów. Stacja ta powinna już uzupełnić swą nazwę słowem „Niepokalanów“. Wołał niegdyś cięty pisarz chrześcijański do gasnącego pogańskiego świata: *Hesterni sumus et implevimus omnia vestra.* Wprawdzie „wszelkie porównanie chroma“, ale kochani ojcowie i bracia z Niepokalanowa mogą z wielką dozą słuszności powtórzyć to wyrażenie. Wszędzie bowiem znać tu ich rękę i ich wpływ. Wraz z nami wysiada z pociągu gromadka habitowych rycerzy, ambulans pocztowy wyrzuca moc przesyłek dla Franciszkanów, a na drugim torze stoi wagon papieru, przed który zajeżdża właśnie kolejka wąskotorowa, a z niej wysiadają bracia i ładują olbrzymie zwoje, aby je zawieźć jako strawę dla maszyn drukarskich. Sześć wagonów papieru przychodzi tu co miesiąca i to samo już świadczy o rozmachu i ogromie pracy, jaka się dopełnia w skromnych barakach, które widzimy opodal.

Przechodzimy mimo stacji i zaraz za nią, na gruncie kolejowym podziwiamy wielką i piękną figurę Niepokalanej. Następnie w towarzystwie braci idziemy na zwiedzanie ich sadyb, przypominając i uprzytomniając sobie już po drodze genezę i znaczenie tego dzieła.

Jak powstał Niepokalanów? Jest on dziełem Milicji Niepokalanej i jak ta milicja zrodził się z ducha franciszkańskiego. Wiadomo, że święty Franciszek z Asyżu, ulubieniec wszystkich ludzi dobrej woli, ukochał *incredibili amore* Matkę Najświętszą i tę miłość przekazał duchownym swoim synom, którzy po wszystkie wieki o Jej cześć zabiegali i zawsze z niezmożoną gorliwością bronili Jej wielkiego przywileju Niepokalanego Poczęcia.

W roku 1917, gdy wielka część świata „we łzach i krwi tonęła“, zawiązali klerycy franciszkańscy w Rzymie „Milicję Niepokalanej“. Jako cel tego związku wytknęli szerzenie czci Niepokalanie Poczętej Dziewicy i walkę — głównie przez prasę — z herezją, bezbożnictwem i masonerią. Tę ideę roznieśli po swoich rodzinnych krajach; w Polsce zakorzenił ją o. Maksymilian Maria Kolbe, jeden z tych mężów, którzy mierzą „siły na zamiary, nie zamiar według sił“. On to powiedział na publicznym zebraniu w Rzymie: „Wierzymy niezachwianie, że przyjdzie dzień, w którym niezwyciężeni rycerze Najświętszej Panny Maryi Jej posąg postawią w samym sercu Moskwy“. Dalsze dzieje Milicji i jej przeszczepienie z Polski do Japonii są ogólnie znane; nie rozwodzę się przeto nad nimi, tylko szkicuję, co widzieliśmy w Niepokalanowie.

W dwugodzinnej wędrówce oglądnęliśmy całą tę osadę, składającą się z licznych, po największej części drewnianych domków. Mieszka tu z górą 700, prze-

Przeciw rasizmowi

Prasa watykańska podaje tekst wielkiego przemówienia, wygłoszonego przez Ojca św. w Castel Gandolfo do alumnów z Collegium Urbanum. Przemówienie to stanowi trzecie już w ciągu paru miesięcy potępienie przesadnego i wypaczonego nacjonalizmu (a la Hitler) oraz zawiera ostre potępienie stosowania podziału między ludźmi według kryteriów rasowych. „Być katolikiem — mówi Ojciec św. — znaczy być człowiekiem uniwersalnym, nie zaś hypernacjonalistą, separatystą, czy rasistą. To są prawdy, które winna rozszerzać akcja katolicka". Ta akcja oznacza życie katolickie, bowiem „cóż warte jest jakiekolwiek życie, jeśli ma być pozbawione czynu. Kto walczy z akcją katolicką, ten walczy z Papieżem. W Kościele katolickim sprzeciwiamy się nacjonalizmowi przesadnemu i rasizmowi, jako kierunkom sprzecznym z doktryną katolicką. Kierunki te, jak się je dziś pojmuje i rozpowszechnia, wznoszą bariery między człowiekiem a człowiekiem, między narodem a narodem. Kościół potępia również separatyzm, bowiem nie zezwala na rozdzielanie żadnej rodziny, powstałej zgodnie z nauką i prawem Bożym. Musimy też stwierdzić — powiedział Ojciec św. — że pomiędzy akcją katolicką a partią faszystowską istnieją różnice doktrynalne nie do wyrównania. Należy uznać za specjalnie smutne, iż Włochy uznały za konieczne pójść szlakami, wskazanymi przez Trzecią Rzeszę. Wreszcie papież wyjaśnił, iż z punktu widzenia prawdy katolickiej istnieje tylko jedna „rasa" ludzka, a jest nią rodzaj ludzki. Wyraz rasa użyty w innym znaczeniu nazywa Papież barbarzyństwem i przeciwstawia temu pojęciu słowa: ród, szczep, naród, nazywając je terminami bardziej kulturalnymi.

Przemówienie Ojca św. wywołało moc komentarzy i ocen w prasie wszystkich kierunków. Sfery żydowskie i liberalno-narodowe chciałyby użyć tego przemówienia przeciwko wszelkim ruchom narodowym i asemickim, ale niesłusznie, bo Ojciec św. potępia tylko przesadny i na niewłaściwych przesłankach oparty nacjonalizm, a nie nacjonalizm zdrowy, którego jest — jak świadczy ta sama mowa — zwolennikiem. Polska opinia narodowa przyjmuje tę mowę z zadowoleniem, bo pokrywa się ona z ideologią nacjonalizmu polskiego, co świadczy, iż idziemy po właściwej drodze. Najwięcej zaciekawienia budzi, co rozumiał Ojciec św. pod „separatyzmem". Niektórzy sądzą, że słowa te dotyczą t. zw. katolików niezależnych, ruchu który objął szereg parafii w b. Austrii („Kurier Warszawski"), lecz naszym zdaniem — słowa „kościół potępia również separatyzm, bowiem nie zezwala na rozdzielanie żadnej rodziny, powstałej zgodnie z nauką i prawem Bożym" — znaczą po prostu potępienie separatyzmów narodowościowych w rodzaju np. naszych „ślązakowców" i irrydent politycznych (np. naszych „ukraińców") Uznając jedną „rasę" bierze Ojciec św. ten termin w znaczeniu społeczno-filozoficznym, a nie geograficznym (rasa biała, czarna, żółta...). Oto parę komentarzy dla należytego zrozumienia tej doniosłej mowy, będącej dla katolickich nacjonalistów słupami granicznymi ich doktryny.

X. F. B.

Sprawa aktualna

W ostatnich kilku latach daje się zauważyć, że liczba młodzieńców, zgłaszających się do seminariów duch. z prośbą o przyjęcie, coraz się zmniejsza. Fakt ten winien przejąć nas troską o nasze przyszłe duchowieństwo, o przyszłych duszpasterzy. W dodatku jeszcze tak nikły bierzemy udział w akcji misyjnej, choć możliwości dla nas są coraz większe. Obecnie, jak można się spodziewać, jesteśmy w przededniu zbudzenia się życia religijnego w Rosji i umożliwienia tam pracy apostolskiej. Tam zostawiliśmy swoje kościoły — przyszłe placówki dla ewangelizacji bliskich, bratnich

---

ważnie bardzo młodych ludzi: każdy z nich robi, co każe Duch Boży i z tych pojedyńczych usiłowań powstaje cudowne, opatrznościowe dzieło! Najmłodsi kształcą się, ze starszych jedni spełniają różne gospodarcze czynności, zaopatrując siebie i towarzyszów we wszystkie cielesne potrzeby: główna jednak falanga pracuje przy obsłudze licznych maszyn, wchodzących w zakres przemysłu wydawniczego. Z wielkim zaciekawieniem oglądamy te maszyny, bo obaj wiele ogłaszamy drukiem, a mój przyjaciel ma nawet pod swoim zarządem małą kurialną drukarnię.

Jest tu, to jest w Niepokalanowie, wiele maszyn najnowszych systemów, a i tak niektóre z nich ulepszyli już bracia swoimi wynalazkami, np. bardzo zmyślną i szybką adresarkę. Największy respekt budzi potężna maszyna rotacyjna, która pochłania ustawicznie olbrzymie porcje papieru i zwraca je w postaci pism złożonych już i gotowych do wysyłki.

Ale ostatecznie wszystko to, cały ten ruch wydawniczy można oglądać i w wielu innych przedsiębiorstwach i to nieraz w większym rozmiarze i natężeniu. W Niepokalanowie uderza z miejsca jedna rzecz, którą gdzieindziej rzadko się spotyka; to duch franciszkański, który się we wszystkim przejawia: i w tym ubóstwie nadzwyczajnym, gdy chodzi o zaspokojenie osobistych wymagań pracowników i w radosnym jakimś skupieniu tych setek młodzieniaszków, z których każdy ma przed sobą figurkę Niepokalanej i na Jej oczach spełnia swą przeważnie ciężką i odpowiedzialną pracę z taką jakąś niefrasobliwą pogodą, jak gdyby to dlań była najmilsza rozrywka. I gdym patrzał na to życie tutaj, to przyszło mi do głowy, że właściwie Stalin i jego przyjaciele powinni tu przyjechać na praktykę, aby się nauczyć, jak należy zorganizować pożyteczny komunizm!

Po wszystkim, co dopiero napisałem o Niepokalanowie, łatwo zrozumią Czcigodni Czytelnicy, że trudno nam było się oderwać od tych Bożych żonglerów. Ale już czeka auto ze Szymanowa, więc trzeba jechać dalej na zwiedzanie innego rodzaju pracy, choć w podobnym duchu i pod tym samym orędownictwem prowadzonej. Siadamy do wielokonnego pojazdu, przejeżdżamy tor obok stacji i po kilku kilometrach zatrzymujemy się przed klasztorem SS. Niepokalanek. Jest to obecnie dom centralny i siedziba Matki jeneralnej tego zasłużonego Zgromadzenia. Zasłużone ono już jest przez pracę pisarską: dość tu wymienić ś. p. M. Gertrudę, autorkę „Sawonaroli" i M. Renatę, która tak pięknie naświetla różne zagadnienia z dziedziny liturgii. Ale to czynią zacne Siostry jakby mimochodem, bo głównym ich zajęciem i zarazem zasługą jest wychowywanie dziewcząt Zwiedzamy wzorowo urządzony zakład naukowy i śliczny, pełen starych drzew park, informujemy się szczegółowo o zbożnych pracach i zamierzeniach Sióstr, spożywamy obiad w towarzystwie zacnego księdza-kapelana, żegnamy się z nim i ze Siostrami i wracamy na kolej.

(Ciąg dalszy nastąpi). *X. Stanisław Szurek.*

nam narodów. Tam księża-Polacy będą najpożądańsi a praca dla nich najłatwiejszą, najowocniejszą. Więc sprawą nadzwyczaj ważną i aktualną jest potrzeba popierania powołań duchownych. Winny tym się zająć wszystkie diecezje, wszystkie Akcje Katolickie, każda parafia zaś ma obowiązek opiekowania się swymi aspirantami do stanu duch., ratowania ich dobrej woli służenia Bogu.

Większą uwagę na popieranie powołań duchownych już zwrócono w Wilnie, gdzie Ks. Arcybiskup w roku bieżącym wydał w tej sprawie szczególny list pasterski, zalecając wszystkim parafianom zorganizowanie „Dnia Kapłańskiego" i gdzie prowadzi akcję w tym kierunku Dzieło Matki Boskiej Powołań (Wilno, ul. Zarzeczna 30).

Wspomniane Dzieło świeżo wydało broszurkę informacyjno-propagandową pt. „Ratujmy powołania!" Z dniem 1-go września br. będzie wydawać pisemko miesięczne: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało". — Abonament roczny 1 zł. Dla aspirantów zaś do stanu duch. Dzieło prowadzi internat, okazując możliwą pomoc biedniejszym młodzieńcom. Internat ten jest szczególnie dogodny dla starszych młodzieńców, ułatwia bowiem przygotowanie się do matury wzgl. do seminarium duch. w trybie przyśpieszonym przez przerabianie co rok po dwie klasy na kursach gimnazjalnych. Zgłoszenia o przyjęcia są przyjmowane do dnia 20 sierpnia.

Przegląd prasy

Nie tylko u nas rozlegają się skargi na „ślepe posłuszeństwo" w Akcji Katolickiej. Rozprawia się z tym zarzutem w ostatnim numerze i chorwacka „Nova Revija Vjeri i Nauci". Oto bowiem jeden z dzienników chorwackich wystąpił z oskarżeniem, że A. K. czyni ze swoich członków „automaty, bez własnej woli i myśli, które mają wykonywać tylko to, co im biskup nakaże" i że „hierarchia przemienia się w rabstwo".

Zarzutów tych „Nowa Revija" nie zbija, lecz wyjaśnia, iż należycie pojmowane „ślepe posłuszeństwo" jest cnotą heroiczną, a nie upodleniem. Naszym jednak zdaniem cały zarzut jest niesłuszny — bo biskup (choćby nawet chciał inaczej) nie może nic narzucić więcej A. K. jak ogólne tylko dyrektywy, w ramach których dla ludzi naprawdę indywidualnych i dzielnych znajdzie się dość sposobności do samodzielnego myślenia i wykazania swej energii. Tak samo i ustrój hierarchiczny A. K. może być powodem do inercji tylko dla słabych indywidualności. Ale to samo jest i w ustroju „demokratycznym". A zresztą trzeba pamiętać i o tym, że A. K. to nie jest jakieś nowe dzieło, obok oficjalnej pracy Kościoła, lecz wciągnięcie świeckich do wykonywania zadań, które dotychczas spełniała sama hierarchia.

*

Bardzo słuszne żądania stawia p. Jan Starczewski, naczelnik wydziału opieki społecznej w Warszawie, w lipcowym numerze miesięcznika „Opiekun Społeczny":

„Popieranie rodziny musi być fundamentem polityki państwa, samorządu, ubezpieczeń społecznych i wszystkich innych czynników publicznych i prywatnych. Trzeba skasować wszystkie ustawy celibatowe, które wprawdzie są w interesie skarbu państwa, ale nie są w interesie ogólno-państwowym, trzeba zmienić obecne stosunki, gdy cały szereg kobiet ukrywa swój stan małżeński, bądź wogóle nie bierze ślubu w obawie utraty pracy. Trzeba zmienić gruntownie systemy praw podatkowych, wprowadzić ruchomą skalę podatku w zależności od stanu rodzinnego płatnika. Trzeba naprawić bardzo wielkie błędy reformy uposażeniowej pracowników państwowych z r. 1934".

*

W korespondencji z Niemiec J. Kisielewskiego („Prosto z Mostu") taki charakterystyczny znajduje się ustęp:

„Byłem w wielu kościołach niemieckich i zawsze w tłumie modlących się dostrzec można było kilku młodzieńców w brunatnych mundurach, ze swastyką, z odznakami. Jeślibyś chciał szukać tych, którzy modlili się w całym tłumie najgorliwiej, skupioną twarzą, rękoma przesłaniającymi oczy, klęczeniem od Podniesienia do Agnus Dei — to tymi żarliwymi byli właśnie oni. Jakież rozmowy z Bogiem wiedli? Nie trudno się domyśleć. Nie trudno zgadnąć, wśród jakich sprzeczności zostali zawieszeni: między wiernością dla Stworzyciela a uwielbieniem dla wodza. Czemu nie pozwolono im godzić tych dwóch uczuć? Czemu zamknięto przed nimi drogę do przyszłości?

I które z dwóch uczuć zwycięży?"

Z listów do Redakcji

Proszę o rozwiązanie następujących kwestyj:

1) W paraffi, przy której jest więcej księży, a na której terytorium jest klasztor zdarzają się wypadki, że na pogrzebach jawią się zakonnicy, i to nieraz w znaczniejszej liczbie, bez uprzedniego powiadomienia o tym (przez rodzinę zmarłego) — rządcy parafii.

Rodziny zmarłych żądają w parafii najwyraźniej najskromniejszego pogrzebu „w jednego księdza", by następnie dla większej parady urządzić pogrzeb przy udziale kilkunastu nieraz zakonników.

Czy proboszcz może żądać, by inni księża brali czynny udział w pogrzebie dopiero wtedy, gdy wszyscy księża parafialni do udziału w pogrzebie przez rodzinę zmarłego zostali zaproszeni (vide can. 1233, § 1), i czy może domagać się od przełożonego klasztoru, by wtedy dopiero posyłał zakonników na pogrzeb, gdy otrzyma od proboszcza zawiadomienie, że za jego wiedzą rodzina zaprasza zakonników do udziały w pogrzebie?

2) Na pogrzebie kapłana obrządku greckiego prócz kleru świeckiego, któremu przewodniczy proboszcz w kapie, jawi się także miejscowy zakon pod przewodnictwem jednego z Ojców również w kapie oraz w asystencji dwu zakonników w dalmatykach. Czy wystąpienie zakonu w tej formie na pogrzebie wyżej wspomnianym zgodne było z przepisami?

3) Czy przełożony klasztoru może poza obrębem klasztoru święcić np. wodę na rzece z okazji dni morza, lub też kajaki—albo jakąś figurę bez uprzedniego zezwolenia miejscowego proboszcza?

Proboszcz

Odpowiedź: Wszystko to wkracza w uprawnienia proboszcza.

Sprawy religijne

CERKIEW W BOLSZEWII. Rosyjski „Antyreligiośnik" podaje pewne dane co do stanu prawosławia w Rosji sowieckiej. Wydają się one w pewnej mierze możliwe. Autor dzieli prawosławnych w Rosji na le-

galnych i nielegalnych. Nielegalni nie uznają władzy patriarchy Sergiusza, ani zadnej innej cerkwi rejestrowanej w komisariacie spraw wewnętrznych. Ci nielegalni mieszają się z różnymi sektami, nie mając nad sobą kontrolującej władzy. Naturalnie działają w ukryciu. Legalne cerkwie, uznane przez sowiecką władzę, są trzy: „Starocerkowniki", „Obnowlenci" i „Grigoriewci". „Starocerkowniki" to dawni wyznawcy Tichona, a dziś metrop. Sergiusza. Mają większość wierzących za sobą i do nich należy 70—80 proc. istniejących obecnie jeszcze świątyń. „Obnowlenci" to opozycja przeciwko starocerkiewnym, powstała przed 20 laty, popierana przez GPU. Dziś, choć mają jeszcze 15—20 proc. świątyń (2876), są w rozkładzie, bo lud się od nich odsuwa z powodu małżeństwa biskupów i zbytnią politykę prosowiecką. „Grigoriewci" to też odłam starocerkowników, powstały po śmierci Tychona. Są oni przeciwko Sergiuszowi jako patriarsze, żądając ustanowienia tylko zastępcy patriarchy, stróża „prestołu". — Mają oni 5 proc. świątyń. Inne mniejsze grupki odszczepieńców nie wchodzą w rachubę.

JUBILEUSZ MODLITEWNIKA. Katolicy Berlina, Brandenburgii i niemieckiego Pomorza obchodzą 200-letni jubileusz pierwszego berlińskiego modlitewnika i katechizmu katolickiego. Pojawienie się tej książki miało dla tych obszarów takie samo znaczenie, jak dla całego Kościoła ukazanie się katechizmu św. Kanizjusza w czasach reformacji. Były to bowiem tereny misyjne, nienależycie jeszcze obsłużone pod względem duszpasterskim. Książka więc spełniała rolę nauczyciela i kapłana. Wydał ją dominikanin Rajmund Bruns pod tytułem „Catholisches Unterrichts, — Gebet — und Gesangbuch, eingerichtet zum Gebrauch fur die Missionen in den königlichen Preussischen Ländern". Zyskała sobie wnet wielkie powodzenie, nawet w innych diecezjach. Była w praktycznym użyciu około stu lat („Katholisches Kirchenblatt" — Berlin).

POLSKA POD WZGLĘDEM WYZNANIOWYM. „Rocznik Statystyczny Kościoła Katolickiego w Polsce", który ukazał się niedawno na półkach księgarskich, przynosi wiele ciekawych cyfr i zestawień. Stan ludności w Polsce pod względem wyznaniowym na 1 I. 1937 r. przedstawiał się jak następuje: Katolików 25,770.000 (w tym obrządku łac. 22,100.000 wiernych obrz gr.-kat. — 3,645.000, bizantyjsko-słow. — 20.000, ormiańskich 5.000). Prawosławnych — 4,088.000, ewangelików — 863.000, Żydów — 3,320.000, innych 180.000. Pod względem terytorialnym obszar Polski podzielony jest na 20 diecezyj obrz. łać. 456 dekanatów i 5.125 parafij. Poza tym obrządek grecko-katolicki liczy 3 diecezje i 1 administraturę apostolską, 128 dekanatów oraz 1.907 parafij. Obrządek ormiański — 1 diecezję, 3 dekanaty i 8 parafij. Obrządek bizantyjsko-słowiański — 1 dekanat i 56 parafij. Kapłanów w dniu 1. I. 1937 r. — 13.943 (w tym 11.394 obrz. łać., 2.456 obrz. gr.-kat., 22 obrz. orm., oraz 71 obrz. biz.-słow.). Zakonów męskich wszystkich obrządków 53, zakonników 7.125, domów zakonnych 382. Zakonów żeńskich wszystkich obrz. 75. Zakonnic 17.930. Domów zakonnych 1.832.

SEKCIARSTWO NA POMORZU. Od pewnego czasu daje się na całym Pomorzu zauważyć ponowne nasilenie agitacji sekciarskiej, uprawianej przez wędrownych „apostołów". Szczególne ożywienie wykazują „badacze Pisma św.", którzy na skutek zdecydowanie odpornej postawy społeczeństwa pomorskiego, zahamowali na pewien czas swą działalność. Na uwagę zasługuje fakt, że w agitacji sekciarskiej, skierowanej przeciw Kościołowi katolickiemu biorą czynny udział członkowie PPS, lewicowych Związków Zawodowych, a nawet zdeklarowani komuniści.

Liczba unitów. Do bizantyjskiego rytu należą: Grecy-unici w diecezjach: Ateny i Konstantynopol w liczbie 2.500 i Italo-albańczycy w liczbie 57.000 we Włoszech i Albanii; nadto jest na emigracji amerykańskiej około 16 tysięcy członków tego obrządku. Unici-melchici liczą w patriarchacie antiocheńskim 150 tysięcy i 16 tysięcy na emigracji. Najliczniejsi są Rusini - unici (w Polsce 3,800.000, w Czechosłowacji 585 tysięcy, na Bukowinie 70 tys., na Węgrzech 21 tys., w Ameryce 582 tysiące). Serbów-unitów (w diec. Krijevci) jest 42 tys., Rumunów (przeważnie w Siedmiogrodzie) 1,500.000, Bułgarów tylko 6 tysięcy. — Do ormiańskiego rytu należy 43 tysiące unitów w Cylicji, a całe 5 tysięcy w Polsce i 85 tysięcy w innych krajach. Antiocheński ryt obejmuje gałęzie: syryjską i maronicką. Pierwsza liczy 71 tys. wiernych w patriarchacie antiocheńskim i w Malabarze, druga 62 tys. w Syrii i 100 tysięcy w koloniach. Chaldejczyków-unitów żyje 70 tys. w patriarchacie babilońskim i 685 tys. w indyjskiej prowincji Malabar. Koptów-unitów jest 45 tys. w patriarchacie aleksandryjskim i około 35 tys. w Abisynii („La Croix").

Liczba ewangelików w Polsce. Ostatni spis ludności w Polsce z r. 1931 wykazał wszystkich ewangelików razem 835.200, czyli 2.6% ogółu ludności. Dzielą się oni następująco: ewangelicko - augsburskich było 424.216, ewangelicko - reformowanych 33.295, ewangelicko - unijnych 269.551, innych czterech wyznań protestanckich 108.216. Najbardziej zniemczonym jest kościół ewangelicko - unijny (84,5% to Niemcy), po nim ewangelicko - augsburski (66,2% to Niemcy). Ewangelicy skupiają się głównie w dwu województwach zachodnich (poznańskie i pomorskie), gdzie ich jest 305 tysięcy, oraz w paru województwach Kongresówki. W wojew. łódzkim jest ich 188 tysięcy, w warszawskim 94 tysiące, wreszcie na Śląsku 77 tysięcy. Reszta rozsiana jest cienką warstwą po całej Polsce. Zaznaczyć należy, że liczba ewangelików w Polsce stale spada. Jeszcze w roku 1900 było na ziemiach polskich 1,473.000 ewangelików, czyli 5,9%, w r. 1921 tylko 1,002.000 czyli 3,7%, a w r. 1931 jeszcze mniej, bo 835.200 czyli 2,6%. Dla porównania podajemy, że odsetek rzymsko-katolików w Polsce wynosi 64,8%, grecko-katolików 10,4%, prawosławnych 11,8%, żydów 9,8%.

Statystyka Śląska Cieszyńskiego. Aby obalić kłamstwo że na Śląsku Cieszyńskim „kto Polak — to ewangelik, kto katolik — to Niemiec", „Gwiazdka Cieszyńska" podaje: „Mamy pod ręką „Śląskie Wiadomości Statystyczne", na których widnieje podtytuł: „Miesięcznik wydawany przez Śląskie Biuro Statystyczne przy Śląskiej Radzie Wojewódzkiej". Jest to zeszyt 2 za luty 1937, zawiera więc najnowsze wiadomości i to urzędowe na podstawie spisu ludności z dnia 9. XII. 1931 r. Przytoczymy szereg cyfr: Oba powiaty cieszyński i bielski wraz z miastem Bielskiem wykazują 166.003 mieszkańców, w tym jest Polaków 140.295, Niemców 21.810, innych 3.898. Jeśli chodzi o religię, to na Śląsku Cieszyńskim mieszka 112.644 rzymsko-katolików, 268 greko-katolików, 44.521 ewangelików, 51 prawosławnych, 676 innych chrześcijańskich wyznań, 7.623 żydów i 220 nieokreślonych oraz bez-

wyznaniowców. Podział wyznań na narodowości jest następujący: polskich rzymsko-katolików jest 102.862, niemieckich rzymsko-katolików 9.401, rzymsko-katolików innych narodowości jest 381. Jeśli chodzi o ewangelików, to ten podział jest następujący: polskich ewangelików jest 33.645, niemieckich ewangelików 10.777, ewangelików innych narodowości jest 99. Jeśli uwzględnimy grupy polską i niemiecką, to podział jest następujący: na 140.295 Polaków jest 102.862 rzymsko-katolików, a 33.645 polskich ewangelików (3.788 innych wyznań), na 21.810 Niemców przypada 9.401 katolików, a 10.777 ewangelików (1632 innych wyznań). A więc na Śląsku Cieszyńskim mieszka 102.862 Polaków-katolików, a tylko 33.645 Polaków-ewangelików, czyli niecała 1/3 liczby polskich katolików".

Nadesłano do Redakcji

Czytanki różańcowe dla rodzin katolickich (Toruń). Czasopismo miesięczne. Sierpień 1938. Przynosi czytankę pt. „Życie społeczne w parafii". Bardzo dobrze napisana i bardzo praktyczna. Bezpłatny dodatek („Wiara i życie w przykładach") zawiera dostosowane do czytanki opowiadanie: „Społeczny czyn".

Prąd (Lublin-Uniwersytet) Nr. 7—8 1938. Treść: I. Rozprawy (ks. A. Wóycicki: Wychowanie społeczeństwa; S. A.: Planowa organizacja kultury). II. Sprawozdania (Mowa Ojca św. do pielgrzymów polskich; Ze spraw religijnych w Niemczech; Męczennicy Hiszpanii; Ofensywa Kominternu na Zachodzie). III. Recenzje.

Miesięcznik kościelny. Organ archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Czerwiec—lipiec 1938. Treść: I Dział urzędowy. II. Dział nieurzędowy (ks. dr K. Karłowski: O prymasostwie arcybiskupów gnieźnieńskich; kapłani w walce z plagą alkoholizmu; ks. dr St. Abt: Tempus tacendi et tempus loquendi; Z życia religijnego; bibliografia).

Kielecki Przegląd Diecezjalny. Lipiec—sierpień 1938. Treść: Z aktów Stolicy Apostolskiej — Z kurii biskupiej. — Dział nieurzędowy: Poglądy antysemitów na Stary Testament (ks. A. Sobczyński). — Nova et vetera (ks. T Gałdyński). — O katolicki fundusz wydawniczy. — Z życia diecezji. — Recenzje.

ORIENS (Dwumiesięcznik poświęcony sprawom religijnym Wschodu) Lipiec-sierpień 1938. Ks. J. Urban: Forma i treść („Z odmiennych form liturgicznych, a raczej z wyrażonych przez nie treści religijnych, urabiają się powoli — od dzieciństwa — pewne odmienne typy pobożności, jakby różne „style" dusz religijnych. Z zespolenia zaś tych dusz powstają odmienne typy i charaktery całych społeczeństw chrześcijańskich, różnych lokalnych i obrządkowych Kościołów. A tych różnic nie niwelują nawet wspólne dogmaty, bo i one wnikają do duszy wierzącego jakby przepuszczone przez pryzmat jego osobistej i wspólnej z własną grupą pobożności"). — Ks. B. Waczyński T. J.: Echa unii floreckiej w Polsce w czasach unii brzeskiej. — Ks. St. Łaski: Prawosławni wobec zagadnienia unijnego (pesymistyczna opinia księcia Trubeckiego). — Ks. J. Urban: Mickiewicz a rzeczy unickie (świadectwa sympatii i czci Mickiewicza dla rzeczy unickich). — Zofia Licharewa: Dzieje starowierstwa rosyjskiego. — Mgr Michał Opoka: Prawosławne bractwa na Rusi (w przeszłości). — Ks. J. Urban: Monachomachia w Drui (O wysiedleniu Marian — autor stwierdza, że stało się ono bez porozumienia z władzą duchowną, a więc jest sprzeczne z konkordatem, niesprawiedliwe, bo Białorusini mają też prawa do swego języka i kultury, podejrzywa, iż odegrał w tej sprawie pewną rolę ks. Borodzicz). — L. M.: Niezwykły „witraż" (ukazanie się na szybie wizerunku M. Boskiej w Czajkowicach; ks. dr Kostelnyk przypisuje je jakimś tajemniczym wpływom duszy „stygmatyczki" Nasti Wołoszynówny). — Obserwator: Po tamtej stronie (o rosyjskiej Cerkwi w St. Zjednoczonych). — Ks. J. Urban: Co i jak piszą (Przegląd prasy, z którego dowiadujemy się m. inn., że można zaobserwować „niewyjaśnione podstawy pewnych kierunków naszej polityki wyznaniowej w stosunku do prawosławia, które zdają się mieć na celu utworzenine czegoś w rodzaju polskiego prawosławia, mającego powoli wyrugować uniwersalny katolicyzm" — opinia b. wojew. Borkowskiego, wyrazona w „Polityce"). — Wiadomości i notatki. — Nowe książki.

RÓŻA DUCHOWNA (Lwów, OO. Dominikanie). Treść nr za sierpień 1938: Wszech pośrednictwo Matki Bożei. — Na Wniebowzięcie. — Nadzieja zwycięstwa. — Dwa sposoby przyjmowania Komunii św. — Co przeszedłem w Rosji? — Maria Kolumba Białecka. — Kapłan według Serca Bożego. — List misjonarza z Chin. — Wiadomości, wiersze i inne.

Wśród książek

Ks. Mgr Edward Warmiński: **U podstaw chrystianizmu.** Poznań 1938. Skład główny w Księgarni Jana Jackowskiego w Poznaniu. Str. 114 dużego formatu.

Jest to zapewne praca magisterska Autora; Świadczy o tym układ książki (typowo „szkolny" — „w niniejszej rozprawie przedstawię..."), powoływanie się ciągłe na powagi i dołączenie bardzo obfitej bibliografii przedmiotu.

Ale to nic nie szkodzi. Dla przeciętnego kapłana czy inteligenta świeckiego dziełko to choć nie twórczo-naukowe, lecz elektryczno-popularne — ma swoją wartość. Autor wyjaśnia i ocenia fałszywe hipotezy co do powstania Ewangelii (oszustwa, naturalnego tłumaczenia, unitów, tendencyjności, radykalnego racjonalizmu, ewolucji). Czyni zaś to wszystko w sposób jasny i przejrzysty. *X. B.*

Komunikaty

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się w II półroczu 1938 r. rekolekcje zamknięte w następujących terminach:

Od 5. IX. — 9. IX. księża, od 19. IX. — 23. IX. księża, od 10. X. — 14. X. księża, od 24. X. — 28. X. księża, od 31. X. — 4. XI. PT. sodalisi, od 7. XI. — 11. XI. księża, od 14. XI. — 18. XI. księża, od 28. XI. — 2. XII. księża, od 7. XII. — 11. XII. młodzieńcy, od 17. XII. — 21. XII. mężczyźni.

Dzień pierwszy oznacza datę przyjazdu. Zgłoszenia przyjmuje ks. Superior Domu Rekolekcyjnego w Dziedzicach.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA OJCA ŚW.

Relikwie św. Andrzeja Boboli, z którego imieniem była związana przepowiednia wskrzeszenia Polski, powróciły do Ojczyzny. W celu uczczenia tego radosnego dla nas momentu, oraz dania wszystkim Katolikom możności otrzymania pamiątki z tego wydarzenia, Stolica Apostolska łaskawie zatwierdziła specjalny wzór na Błogosławieństwa, wydawane z okazji kanonizacji i przewiezienia relikwi św. Andrzeja Boboli do Polski.

Komitet Organizacyjny Pielgrzymki do Rzymu w Warszawie, ulica Ś-to Jańska 15 (konto P. K. O. Nr 468, ks. Jan Rostworowski), pragnąc dać możność wszystkim Katolikom - Polakom otrzymania specjalnego Błogosławieństwa Stolicy Apostolskiej, przyjmuje na nie zapisy.

Koszt formularza tego Błogosławieństwa, zawierającego prócz tekstu fotografie Ojca św., oraz wizerunek św. Andrzeja Boboli — wynosi zł 6.

Część opłat za formularze Błogosławieństwa są przeznaczone na pokrycie kosztów kanonizacji, oraz na budowę świątyni pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli.

Przy zgłaszaniu zapisu na Błogosławieństwo należy dokładnie podać: nazwisko i imię (może być z rodziną), jak również dokładny adres, pod który Błogosławieństwo ma być wysłane z Rzymu.

Zapisy i zgłoszenia należy kierować pod adresem Komitetu Organizacyjnego w Warszawie, ul. Świętojańska 15 (konto P. K. O. Nr 468, ks. Jan Rostworowski).

DLA WYCIECZEK DO LISKOWA.

Ministerstwo Komunikacji na wniosek Minist. Rol., chcąc umożliwić szerokim masom mieszkańców wsi poznanie ojczystego kraju i olbrzymiego dorobku kulturalnego, przyznało wysokie ulgi kolejowe, między innymi i do Liskowa (st. Opatówek).

Aby uzyskać tę zniżkę (66%) należy uzyskać kartę uczestnictwa najmniej dla 26 a najwięcej dla 52 osób, które wydaje Spółdzielnia Turystyczno-wypoczynkowa „Gromada" — adres: Warszawa, ul. Warecka 11 a, tel. 3,33,99. Na każde 25 osób dwudziesta szósta jedzie bezpłatnie, czyli na 52 osoby dwie bezpłatnie. Cena samej karty uczestnictwa dla 26 czy dla 52 osób wynosi 37 zł 50 gr.

Pożądane, aby zawiadomienie o przyjeździe wycieczki kierować do Liskowa (poczta Lisków koło Kalisza) pod adresem: „Gospoda", gdzie można otrzymać noclegi na pościeli po 50 gr. oraz tanie posiłki (obiad 60—80 gr).

Również można zamawiać autobusy dla wycieczek z Opatówka do Liskowa (16 klm) po 1 zł od osoby w jedną stronę.

Uwaga: Zniżki te przysługują do 31 października 1938 r.

Przewielebny Autor zdobył już chlubne imię w dziedzinie katechetyki tak przez swoje prace teoretyczne jak i sporą liczbę doskonałych podręczników. Dostosowanie do nowego programu nauki religii przyszło mu tym łatwiej. Dostosowaniem tym osiągnął w zupełności cel: dać dobry, gruntowny, poważny, a łatwy podręcznik. Prawdy wiary ukazuje Autor nie tylko do rozważania i poznania, ale i praktyki życia. Dział o życiu moralnym opiera się słusznie na dobrym poznaniu cnót chrześcijańskich, przedstawionych w sposób pociągający dla umysłu dziecka i porywający jego wolę do czynu. Ładnie podana została nauka o znakach łaski. *Ks. J. Łapot.*

Klasa V.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: OBJAWIENIE BOŻE. Podręcznik do nauki religii rzymsko-katolickiej dla V klasy szkół powsz. Lwów 1938. Cena zł 1.30.

Podręcznik ten świeżo zatwierdzony przez Min. W. R. i O. P. do użytku w szkołach powsz. odznacza się tymi samymi wartościami, jakie posiadają inne podręczniki ks. Bielawskiego. a więc wielką przejrzystością układu, żywością opowiadań biblijnych, ścisłym ujęciem nauki katechizmowej i prostym jasnym wykładem.

Klasa VI.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: DZIEJE BIBLIJNE STAREGO i NOWEGO PRZYMIERZA. Dla niższych klas szkół średnich i dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena zł 3.—.

Dzieje biblijne w powyższym podręczniku opowiedziane są przejrzyście i zwięźle, a dzięki oddziaływaniu na wszystkie władze poznawcze, przystępność opowiadań jest tym większa. Na specjalne też podkreślenie zasługuje ta zaleta, że zdarzenia charakterystyczne nawiązane są do katechizmu jako ilustracje odnośnych prawd i zasad.

WIĘKSZY KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI. Cena zł 1.10.

Większy katechizm, rozszerzenie i pogłębienie Małego katechizmu, odznacza się zaletami podręcznika, opracowanego według najnowszej metody. Nie jest to sam zbiór tylko pytań i odpowiedzi, ale prowadzi do uprzytomnienia artykułów i zasad wiary drogami uprzedniego wykładu w sposób zwięzły i zrozumiały.

Ks. Kazimierz Naskręcki: LITURGIKA czyli wykład obrzędów kościelnych w krótkim zarysie. Cena 75 groszy.

Podręcznik dozwolony rozporz. M. W. R. i O. P. do używania w VI. kl. szkół powszechnych.

Ponadto polecamy:

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: W JEZUSOWEJ SZKOLE. Nauka religii rzymsko-katolickiej dla drugiej klasy szkół powszechnych. Cena 90 gr.

Programy szkolne nie przewidują używania podręcznika w klasie drugiej, potrzebę jednak jego odczuwają silnie i Księża katecheci i dzieci i rodzice. Chodzi o ułatwienie i nauczenia się i powtórzenia materiału naukowego, podanego dzieciom w szkole.

By zaradzić tej potrzebie przygotował Ks. prof. Bielawski, znany pedagog i pisarz, podręcznik pt. „W Jezusowej szkole". zastosowując się w zakresie i układzie materiału do najnowszego programu nauki religii. Obok krótkiej historii biblijnej zawiera podręcznik przygotowanie do I spowiedzi i Komunii św. i poucza o Mszy św. Układ podręcznika jest jasny, wykład pełen prostoty, zastosowania moralne bardzo praktyczne. Cechą jego charakterystyczną jest nastawienie eucharystyczne. Ważniejsze prawdy są wydrukowane czcionkami grubszymi. co przyczynia się do jego przejrzystości. *Ks. J. K.*

Ceny powyższych podręczników szkolnych podane są wraz ze znaczkiem 10 gr na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: MSZALIK DLA DZIATWY II—V kl. szkoły powszechnej. Karton — 50 gr — opr. w płótno 70 gr **(cena zniżona!)**

Wobec ożywionego dziś ruchu liturgicznego. modlitewnik mszalny dla dzieci jest bardzo polecenia godny. Przez to samo Mszalik ten nadaje się do rozpowszechnienia wśród dzieci tak, by znalazł się możliwie w ręku każdego dziecka, które nauczyło się już posługiwać modlitewnikiem. Trzeba zaś zauważyć, że powyższy Mszalik uczy dobrze się modlić i rozumieć Mszę św. — i to jest główna jego cecha.

Nowe powiększone wydanie MSZALIKA ukaże się z początkiem września br. Wydanie to zawierać będzie pełny tekst **Mszy św.** w języku polskim, nadto Ministranturę, Gloria, Credo, Pater Noster w języku polskim i łacińskim, jako części przeznaczone do recytacji. Cena egz. opr. w płótno zł. 1·—

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: PEDAGOGIKA RELIGIJNO-MORALNA (Katechetyka). Cena zł 12.—

Ks. prof. Bielawski kładzie w swym dziele ogromny nacisk na znajomość duszy dziecka i dostosowanie się do reguł nią rządzących. Dotyczy to przede wszystkim wieku dojrzewania. Okres ten, nastręczający katechecie wiele trudności, potraktował obszernie, poświęcając mu blisko 70 stron swej pracy. Drugim momentem, który uderza w podręczniku, to położenie wielkiego nacisku na kształcenie woli dziecka. Obok poświęconego tej sprawie prawie 50-stronicowego rozdziału znajdujemy o niej uwagi przy każdej okazji w całym dziele.

Podręcznik ks. Bielawskiego uwzględnia wszystkie najnowsze prądy i badania wychowawcze, analizuje je ściśle i przystosowuje do wymagań Kościoła. Ma on tym większą wartość, że oparty jest na osobistej przeszło 30-letniej pracy pedagogicznej autora.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: KATECHEZY BIBLIJNE na I klasę szkół powsz. Cena zł 5.40.

— KATECHEZY BIBLIJNE na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunii św. i z rozkładem materiału na poszczególne lekcje według nowego programu urzędowego. — Cena zł 5.—.

— KATECHEZY na III i IV klasę szkół powszechnych. Część II. O przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena zł 4.—.

W katechezach ks. Bielawskiego uderza wielka ich praktyczność i wczucie się w zainteresowania dziecka. Te zalety pochodzą stąd, że autor sam uczył blisko 20 lat w szkole powszechnej, badał dusze dzieci a zarazem kontrolował owoce swej pracy. Nie są to więc teoretyczne rozważania i wysnute z nich myśli i wskazania, ale praktyczny wykład, dostosowany do umysłu i serca dziecka.

Młodzi Księża prefekci nie potrzebują żalić się na brak przewodnika w początkowej swej pracy, znajdą go bowiem w podręcznikach ks. Bielawskiego.

Ks. A. Cząstka: WIARA W BOGA I CZYN Z WIARY. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apostolski. Cena zł 2.—.

Część II. Przykazania i Sakramenta. Cena zł 2.50.

MAŁY KATECHIZM Rzym.-katol. Cena zniżona 30 groszy.

Podręcznik ten, opracowany przez Komisję katechizmową według metody objaśniającej i naprowadzającej, jest i teoretycznie i praktycznie dostosowany do psychologii dziecka. — Tego rodzaju podręcznik, który służy do wstępnej systematyzacji prawd Wiary świętej w umyśle i sercu dziecka, ma zadanie — powiedzieć trzeba — odpowiedzialne bardzo. Powyższy Katechizm odpowiada w zupełności swojemu zadaniu — należytym uprzystępnieniu ze strony katechety.

Ks. W. Gadowski: EGZORTY DLA SZKÓŁ POWSZ. Cena zł 3.20.

Ks. L. Klementowski: BÓG JEST MIŁOŚCIĄ. Cykl egzort dla młodzieży starszej. Cena zł 4.80.

Ks. P. Nowak: EGZORTY DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH. Część I. Egzorty na niedziele roku szkolnego. Cena zł 4.—.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Księżówka w Worochcie

Księżówka w Worochcie posiada w dwu budynkach (murowanym i drewnianym) 30 pokoi jednoosobowych wyłącznie dla księży polskich, którzy już należą do Tow. Wzaj. Pomocy Kapłanów o. ł., albo wpisują się na członków rzeczywistych, lub wspierających. Wpisowe 2 zł, wkładka roczna 3 zł. Osób świeckich, jak również piersiowo lub obłożnie chorych — nie przyjmuje się.

W obu budynkach wygodne urządzenie, oświetlenie elektryczne, liczne werandy, własna biblioteka, czasopisma itp. Kościół obok domów. Gospodarstwo domowe podczas sezonu letniego prowadzą SS. Marianki. Na życzenie również kuchnia dietetyczna. W r. b. Księżówka będzie otwarta od 20 czerwca do 10 września. W drugiej połowie sierpnia odbędą się w Worochcie rekolekcje kapłańskie, o czym podane będą osobne szczegółowe ogłoszenia. Zawiadomienia o przyjeździe należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Księżówki Worochta woj. stanisławowskie.

[illegible] *M. Banach*, sekr. T-wa.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:

Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł, kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.

Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.